WANDA BOBKOWSKA

# Działalność kobiet w narodowo-socjalistycznych Niemczech

KRAKÓW 1937
Nakładem własnym

71b/38

43341
II
Egzemplarz obow.
z Mitręgi
Cieszyn 7 IV 37

Osobna odbitka z „Chowanny“,
Nr 1 i 2 r. 1937.







X 123068
43341 II

Drukarnia P. Mitręgi, Cieszyn.

*Polityka agrarna jako narzędzie walki z komunizmem.*

Kiedy w styczniu 1933 partia narodowo-socjalistyczna objęła w Niemczech rządy, jednym z jej naczelnych zadań stała się walka z komunizmem. Objawy jego występowały coraz wyraźniej i poważnie zagrażały istniejącej strukturze społecznej. W wyborach 1932 padło na listę komunistyczną około 6 milionów głosów. Potężne bodźce posiadał komunizm w stosunkach z bolszewicką Rosją, której Niemcy podawały pomocną dłoń w akcji zbrojeniowej. Niebezpiecznym żywiołem stawały się rzesze bezrobotnych, liczonych w miliony, a przede wszystkim gromady bezczynnej młodzieży proletariackiej, niezorganizowanej, nie ujętej w żadne karby, nie pociąganej do służby wojskowej. W stosunku do Polski, wciśniętej klinem między Rosję i Niemcy, stosunki te wywoływały niepokojące refleksje.

Ten stan rzeczy w chwili obecnej należy do przeszłości. Niemcy w czasie olimpiady zaimponowały światu swym rozmachem pracy, potężną wolą czynu, przemyślaną organizacją i — r o z e n t u z j a z m o w a n ą a k a r n ą m ł o d z i e ż ą. System wychowania tego młodego pokolenia budzi też szczególne zainteresowanie.

Dzisiaj młodzież niemiecka ujęta jest w silne karby, wprzęgnięta w służbę wojskową lub partyjną, zaszeregowana do o b o z ó w p r a c y. Te obozy otoczone są szczególną opieką władz rządowych i partyjnych. Z całym naciskiem stawia się w nich młodzieży przed oczy jej misję odrodzenia „zdeptanej i wyniszczonej traktatem wersalskim i systemem weimarskim" ojczyzny. Uczy się jej tam pogardy dla starszego społeczeństwa, które godziło się na ten „system", a do dnia dzisiejszego odważa się jeszcze odnosić się krytycznie do nowego światopoglądu. Ten element, podany na kpinę i drwinę, całkiem odsunięty od wpływów wychowawczych, zastąpiony jest przez młode szeregi, sfanatyzowane rolą, jaką się tej młodzieży wyznacza w nowym ustroju.

*„Jugend führt den Staat. Jugend lenkt das Reich. Jugend bestimmt Kurs und Richtung. Eine neue Ordnung ist entstanden, gegen die nicht rebeliert zu werden braucht, denn es ist ja die Ordnung der Jugend, eine neue Ordnung, ein neuer Glaube und eine neue Fahne!"*

To są zdania zaczerpnięte z broszur, rozdawanych młodocianym przywódcom grup jako materiał do ich wyszkolenia w roli wychowawców swych rówieśników.

Stawianie przed oczy wielkiej misji dziejowej narodu niemieckiego, budzenie wiary w swe siły i w swą wartość, podniecanie ambicji, zarozumiałości i fanatyzmu narodowego — to środki, którymi jedna się młodzież dla światopoglądu narodowego socjalizmu, co więcej, stwarza się żywioł rozentuzjazmowany, rezerwuar sił dynamicznych, których prężność będzie musiała znaleźć ujście. Współdziała tu hałaśliwa i barwna reklama. Jej przypada rola przekonania społeczeństwa niemieckiego i całego świata, że cokolwiek podejmuje „Führer" i uległy mu rząd, czyni to dla dobra i wielkości narodu niemieckiego i zahamowania wpływów komunizmu.

W tym kształtowaniu się nowych Niemiec nie obchodzi się bez pomruku niezadowolenia, który szeptem a czasem tylko głośno — ale jedynie w bardzo pewnej gromadzie — ujawnia się w starszym pokoleniu, w tym, które budowało liberalne Niemcy, które spełniało również z gorącym przekonaniem swój obowiązek patriotyczny i stawało z poświęceniem życia do boju dla chwały Niemiec. Czasem dochodzą też pomruki tych, którzy, spodziewając się dojścia do władzy na wzór Rosji, doznali zawodu i klęski.

Mimowoli nasuwa się zagadnienie, które Niemcy są groźniejszym dla Polski sąsiadem — czy te komunizujące, które ponad Polską wyciągały dłoń do Rosji bolszewickiej, ale równocześnie zagrażały strukturze społecznej własnej ojczyzny i podważaniem jej kulturalnego dorobku, czy te dzisiejsze, zorganizowane i karne, pełne inicjatywy i rozpędu, Niemcy pracujące systematycznie nad przebudową struktury społecznej i kulturalnej swego narodu? —

Objawy komunizmu rzucały się w oczy szczególnie w skupieniach robotniczych. Hitleryzm musiał szukać dla nich przeciwwagi. Znalazł ją w chłopie, w tym odłamie społecznym, który związany z własnością, z rolą i gospodarstwem, stanowi element mniej podatny do przyjęcia idei rewolucyjnych. Ten najbardziej konserwatywny żywioł w narodzie uczynił przedmiotem szczególnej pieczy. Kwestię chłopską uczynił osią swej polityki wewnętrznej. Złączył ją z zagadnieniem ekonomicznym samowystarczalności — autarkii. Rozpoczęła się gloryfikacja wsi i chłopstwa jako jedynego zdrowego rdzenia narodu, który od wieków dostarczał ojczyźnie najwybitniejszych mężów stanu i bohaterów, jako tej części społeczeństwa, która zdołała uchronić rasę germańską od domieszki żydowskiej, a prawidłowym przyrostem ludności chroni Niemcy od klęski wyludnienia.

Skonstatowano, że 2/3 ludności w Niemczech odstało od ziemi, zobojętniało dla sprawy wsi i chłopa. To należy odrobić i cały naród przekonać o doniosłości sprawy chłopskiej dla życia narodu.

System weimarski sprawę agrarną — zdaniem narodowego socjalizmu — traktował tylko z punktu widzenia międzynarodowej ekonomii politycznej. W oświetleniu hitleryzmu system ekonomiczny, oparty na założeniach naukowych, na teoriach ekonomicznych, głoszonych z katedr uniwersyteckich, zaprowadził gospodarkę rolną do ruiny. Odrodzić może ją tylko system nowy, oparty na wyższej racji stanu, na rozbudzeniu w całym narodzie a przede wszystkim w warstwie chłopskiej świadomości, że byt Niemiec, ich rozkwit i spełnienie ich misji dziejowej leży w ręku chłopa, myślącego kategoriami narodowego socjalizmu.

Urabianie nowych kategoryj myślowych u chłopa — to zadanie nad wyraz trudne, nawet u chłopa niemieckiego. Nie dokonywa się ono z dnia na dzień.

Narodowy socjalizm odróżnia dwa rodzaje gospodarzy wiejskich. Jeden z nich to gospodarz, *Landwirt,* drugi to wieśniak-obywatel, *Bauer.* Landwirt to jednostka, stawiająca sobie za cel swej pracy i swych dążności osobisty dobrobyt. Chłop-obywatel w znaczeniu partii — to człowiek zrośnięty z ziemią i swoją dziedziczną zagrodą *(Bauernhof),* poświęcający im swój trud, ale w celach wyższych, społecznych, dla dobra swego narodu, dla dobra i rozkwitu swej ojczyzny. Ten idealizm obywatelski jest tak obcy chłopu niemieckiemu jak chłopu polskiemu, ale partia używa wszystkich środków, aby go w chłopie rozbudzić i ugruntować. Wpływ swój wychowawczy koncentruje na kobiecie, na wiejskiej gospodyni, doceniając w całej pełni jej znaczenie w urabianiu opinii i nastrojów.

W roku 1933, zaraz po objęciu władzy, zajął się rząd kwestią oddłużenia wsi i za podstawę pomocy państwowej uznał majorat o minimalnym obszarze 5, a maksymalnym 125 ha. Pod tę ustawę podciągnął przymusowo przeszło milion gospodarstw. Innym pozwolił ubiegać się o to prawo. Ziemie, nabyte przez rząd za minimalną cenę podczas akcji oddłużeniowej, stały się obszarami osiedleńczymi. Synowie, wydziedziczeni przez majorat, mogli nabywać je od rządu za cenę, za jaką sam rząd je nabył i tam znów zakładać swoje zagrody dziedziczne. Inni, nie posesjonaci, to *Volk ohne Land,* naród bez ziemi, dla którego w imię pokoju świata trzeba zdobywać nowe obszary osiedleńcze, kolonie. Ich ciążenie ku miastu uważa się za niepożądane i piętnuje jako *Landflucht,* ucieczkę z roli. Prawa dziedziczne córek i sióstr znajdują się dopiero na 4 i 5 miejscu hierarchii dziedzicznej.

Osiedleniec cieszy się szczególną opieką organizacji partyjno-społecznych. Różnymi świadczeniami ułatwia mu się celowe prowadzenie gospodarstwa. Wzamian za to żąda się od niego lojalnego współdziałania z tymi organizacjami i bezwzględnego podporządkowania się pod zarządzenia gospodarcze władz centralnych, rządu. Z wyprodukowanego dobra tylko ściśle określona część może być spożyta przez jego własne gospodarstwo, resztę musi oddać do spółdzielni za cenę wyznaczoną przez rząd. Na gospodarczą spekulację, zwyżkę lub zniżkę cen nie ma tu miejsca. Powodzenie tej wielkiej akcji gospodarczo-ideowej opiera hitleryzm na psychicznym nastawieniu ludu wiejskiego, na wytworzeniu pożądanych nastawień myślowych i uczuciowych. Nieomylnym instynktem liczy tu przede wszystkim na współdziałanie kobiety, gospodyni wiejskiej, matki nowego pokolenia. Jej gospodarstwo kobiece, jej skrzętność i zapobiegliwość staje w równym rzędzie obok rzetelnej pracy gospodarza. Od niej zależy oszczędne zarządzanie tym, co ustawa wyznacza do spożycia rodzinie i inwentarzowi. Zagroda bez rządnej gospodyni istnieć nie może. I tutaj hitleryzm chwyta się wypróbowanych środków wzbudzenia ambicji i poczucia ważności pracy, którą spełnia kobieta w znojnym trudzie. Podkreśla się z uznaniem wielki ciężar codziennych obowiązków, podejmowanych przez nią z heroicznym nieraz poświęceniem zdrowia i życia przy niestrudzonym spełnianiu prac w zagrodzie i na roli, w ogrodzie, w oborze i kurniku, w gospodarstwie domowym i w rodzinie. Wysoko stawia się zadanie matki, wychowawczyni przyszłych pokoleń, przyszłych obywateli. Jeżeli przez opiekę nad kobietą-matką i nad jej dzieckiem zdobędzie się jej serce, jeżeli zdobędzie się jej kobiecą logikę dla idei, to hitleryzm zdobędzie wieś dla swego światopoglądu.

*Organizacje społeczne kobiet zdobywają wieś dla nowego światopoglądu.*

Wysiłek organizacyjny wszystkich organizacji społecznych, szczególnie zaś organizacji kobiecych idzie w kierunku zdobywania wsi. Rząd przez różne rozporządzenia silnie ugruntował działalność kobiet we wszystkich dziedzinach opieki społecznej i ostro przeciwstawił się unicestwianiu tej ich działalności, które tak ostro zaznaczyło się w pierwszych miesiącach po objęciu władzy przez Hitlera. Podkreślił w nich z całą stanowczością, że kształtowanie pracy społecznej należy do kobiet, przede wszystkim do kobiet. Odkrył w nich źródło sił i szczerego, bezinteresownego entuzjazmu dla swej sprawy, wskazał temu entuzjazmowi swe idealne założenia, które pragnie krzewić w całym narodzie, a obecnie

wytknął mu jako cel najbliższy i najpilniejszy zdobycie wsi dla nowego światopoglądu. Niemieckie zdolności organizacyjne, systematyczne przemyślenie wszystkich szczegółów, stwarzają tu ciekawy system wychowawczy, przenikający czynem w głąb najdrobniejszych komórek społecznych.

Kobiece organizacje społeczne w Niemczech mają chlubną swą kartę w dziejach opieki społecznej i pracy kulturalnej. Dzisiaj czyni się im poważne zarzuty. Wykazuje się, że opieka społeczna ich ogarniała tylko schorzałe i upośledzone rzesze, nie uwzględniała zaś zdrowego materiału ludzkiego miast i wsi, ważniejszego dla państwa jako żywego organizmu. Zarzuca im się, że

> „w chwili objęcia władzy (przez hitleryzm) ani słowem ani czynem nie sięgały na szerokiej bazie swej działalności do kobiety z ludu. Były one obce ludowi (volksfern) mimo różnorodnej i bogatej literatury i prasy kobiecej".

Dzisiaj wszystkie dawne organizacje kobiece, z wyjątkiem kilku o charakterze wyznaniowym, skoncentrowane są w NS-Frauenschaft, podlegają jej kierownictwu i kontroli. Jako naczelne zadanie ich działalności stawia im się dokonanie ewolucji społecznej, zbliżenia społecznego, wyrównania różnic i tarć klasowych, usunięcia kastowości i zadrażnień nimi spowodowanych. Pod hasłem opieki nad matką i dzieckiem stwarza się wielki system wychowawczy, sięgający swym wpływem w każdą poszczególną rodzinę. Podstawą tego wpływu jest bezpłatna pomoc w pracy, udzielana gospodyni-matce. Formy organizacyjne, na których ciąży obowiązek niesienia tej pomocy i odpowiedzialność za skuteczność tej akcji — to obozy pracy, przedszkola i żłóbki w czasie żniw, kursy różnego rodzaju, urządzane w każdej wsi itp.

Obozy pracy mają w hitleryźmie już swoje dzieje. Początek ich sięga roku 1924, kiedy to wypowiedziano dostęp do Niemiec polskim robotnikom sezonowym i pozbawiono wieś niemiecką ich pomocy. Wtedy to zaczęto organizować z bezrobotnej młodzieży miejskiej grupy pracujące tzw. *Artamanen* do prac wiejskich we wschodnich połaciach Niemiec. Inicjatorami i przewodnikami tych grup byli członkowie zrzeszenia młodzieży narodowo-socjalistycznej. Chciano w ten sposób usunąć lub złagodzić dwa braki: zmniejszyć brak robotnika w gospodarstwie rolnym, i złagodzić bezrobocie wśród młodzieży miast. Kiedy w roku 1930/31 bezrobocie wśród młodzieży staje się katastrofalne, rząd ówczesny przykłada rękę do dzieła i finansuje te związki młodzieży, które stawiają sobie za cel zaspokajanie jakichś publicznych potrzeb, takich jak budowa dróg, osuszanie moczarów itp. W organizowaniu tych związków *(Kameradschaften)* współzawodniczyły z sobą *Stahl-*

*helm, NSDAP (National-Sozialistische Deutsche Arbeitspartei),* różne zrzeszenia kościelne a przede wszystkim hitlerowski *Verein zur Umschulung.* Dziewczętom przypadała w tych obozach młodzieżowych troska o codzienne potrzeby pracujących grup: gotowanie, pranie, łatanie i szycie.

Ta forma współżycia młodych ludzi wykazała wiele niepożądanych objawów i wywołała ostrą krytykę w społeczeństwie. W prasie i z ambon padały słowa przestrogi i potępienia. Kiedy w r. 1933 partia hitlerowska objęła rządy w Niemczech, nie zarzuciła obozu jako instytucji wychowawczej, ale przeciwnie szersze mu zakreśliła cele, ważniejsze powierzyła zadania. Przede wszystkim przeprowadziła zupełny rozdział obozów żeńskich od męskich, wyznaczając dla każdej formacji wspólny cel, ale inne rodzaje działania i inne pole pracy. Za cel obozu postawiono wychowanie każdego młodego człowieka na Niemca czy Niemkę, świadomych swych zadań w chwili obecnej. Dziewczynie stawia się tu całkiem określone żądania. P. *Klink-Scholz,* przewodnicząca centralnego związku kobiet (*NS-Frauenschaft im D. Frauenwerk*) tak ujmuje współczesny ideał kobiety niemieckiej, który powinien przyświecać w kształtowaniu się własnym każdej dziewczyny w obozie:

> „Kobieta Niemka musi umieć zrezygnować z luksusu i z użycia; musi umieć pracować duchowo i fizycznie, musi być zdrowa duchowo i fizycznie i musi twarde życie, które dzisiaj jest udziałem wszystkich, uczynić życiem pięknym; musi ona wewnętrznie uświadomić sobie niedolę i niebezpieczeństwa, jakie zagrażają życiu narodu. Musi być taką, aby czyniła chętnie wszystko, czego się od niej zażąda w służbie dla społeczeństwa. Musi umieć myśleć politycznie, nie partyjnie, nie politycznie w zrozumieniu walki politycznej z innymi narodami, ale politycznie w tym duchu, by czuć wspólnie, myśleć wspólnie i ponosić ofiary wspólnie z całym narodem."

Najgłówniejsze praktyczne zadanie, jakie stawia się obozowi dziewczęcemu — to pomoc niesiona wsi. „Die wichtigste und notwendigste Form des Frauenarbeitsdienstes ist die Hilfeleistung bei den Siedlern" mówi w jednym ze swych przemówień. Bierze się tu szczególnie pod uwagę osiedleńców i gospodarstwa chłopskie na pasach pogranicznych polskich, czeskich i francuskich. Tam najgęściej rozmieszcza się obozy pracy, tam kładzie się największy nacisk na wzbudzenie w chłopie zaufania do rządu i do jego zarządzeń oraz na sfanatyzowanie go pod względem narodowym. Jest to wytwarzanie obronnej bariery granicznej. Na pograniczu polsko-niemieckim czynnych jest około 400 obozów. Według dat statystycznych przez obozy przeszło już 300 tysięcy dziewcząt.

Statystyczne daty z r. 1935 wykazują, że na 160 tysięcy gospodarstw największej niemieckiej prowincji agrarnej (nie wymienia się jej nazwy w sprawozdaniu) ⅔ pracuje bez obcej pomocy. Kobieta wiejska w tych warunkach musi pracować 16 godzin, aby jako tako pokonać ogrom prac, ciążących na jej barkach, wyrastających z potrzeb gospodarstwa i rodziny. Gorsze podobno stosunki panują na obszarach osiedleńczych. Na tym stałym przeładowaniu pracą cierpi najczęściej dziecko — dziecko już urodzone i jeszcze nie urodzone. Tu zatem wyrasta potrzeba niesienia pomocy i matce i dziecku. Spełnia ją obóz dziewczęcy.

*Organizacja obozów pracy dla dziewcząt.*

Obozy umieszczone są najczęściej w opustoszałych budynkach dworskich. O ile tych brak, stawia się baraki o estetycznym wyglądzie zewnętrznym. Urządzenie ich, celowo prymitywne, nie odbiega od urządzeń domu wiejskiego. Ma ono wykazać prostej kobiecie, że najskromniejszy dobytek, wypielęgnowany i przyozdobiony kobiecym przemysłem, może mieć wygląd miły i estetyczny. Urządzenie to sporządza najczęściej obóz męski, rozłożony w danej okolicy. Obóz jest samowystarczalny i tworzy zamknięte w sobie gospodarstwo wiejskie. Często znajduje się przy nim wzorowa obora, gdzie nowa adeptka może wyćwiczyć różne funkcje gospodarstwa wiejskiego i zaczerpnąć wiadomości, jak powinno wyglądać skromne, ale wzorowe gospodarstwo.

Życie w obozie uregulowane jest wojskowym trybem. Wstawanie, grupowanie się około sztandaru i oddanie mu czci, gimnastyka, sprzątanie, wspólne spożywanie posiłków, odpoczynek wieczorny — wszystko to regulowane jest pobudką i nakazem, któremu winni są wszyscy bezwzględne posłuszeństwo. W lecie o 5-tej, w zimie o 6-tej budzi się obóz. W godzinę po pobudce każda z dziewcząt staje do wyznaczonej sobie pracy. Poza grupką, pełniącą służbę w obozie, każda ma wyznaczone gospodarstwo wiejskie, w którym pomaga gospodyni w polu, w ogrodzie, w oborze, w gospodarstwie domowym i około dzieci. Praca jej w okresach normalnych trwa 7 godzin, w czasie żniw od 6 rano do zmierzchu. Posiłki spożywa się w obozie lub u gospodarza. Czas poza wyznaczonymi zajęciami poświęcony jest własnemu wyszkoleniu. Gimnastyka, sport, wykłady, wspólna lektura, dyskusje na temat przeżyć codziennych i trudności napotykanych w zetknięciu się z pracą i ludźmi, którym niesie się pomoc, wypełniają godziny wolne od zajęć i spełniają wychowawcze przeoranie świadomości i woli każdej jednostki.

Uczestniczki obozu dobierane są z różnych środowisk: 80% stanowi element pracujący zawodowo w mieście lub fabrykach, 20% dziewczęta studiujące czy to zaraz po maturze, czy też akademiczki. Za dziewczęta, opuszczające jakąś placówkę zawodową, wyznacza się zastępczynię i zapewnia się jej odzyskanie tej samej posady po odbytym obozie. Dla wybitniejszych i gorliwszych znajdzie się zawsze po skończonym obozie jakieś miejsce w organizacjach, gdzie odczuwa się chwilowo wielki brak wyszkolonych, uświadomionych i entuzjastycznie oddanych sprawie jednostek. Akademiczka nie może przystąpić do żadnego egzaminu uniwersyteckiego bez wykazania odbytego obozu pracy. Wobec ograniczeń w przyjmowaniu kobiet na wyższe studia odbyty obóz stanowi ważny czynnik przy selekcji. Dla dziewcząt, nie związanych z wyższymi uczelniami, ważny wabik obozowy stanowi bezprocentowa pożyczka 1.000 Mk, jaką może uzyskać przy wyjściu zamąż. Pożyczkę tę spłaca młode małżeństwo ratami miesięcznymi o wysokości 5 Mk. Przy urodzeniu pierwszego dziecka odlicza się z pożyczki 200 Mk, po urodzeniu drugiego następnych 200 itd. Uzyskanie takiej pożyczki znów uzależnione jest od przebycia obozu pracy.

Spełnianiu tej szarej a tak nieodzownej pracy i zetknięciu się z chłopstwem, z ludźmi innych stanów, przypisuje się ogromne znaczenie wychowawcze. Dziewczyna z miasta, z fabryki, dotąd skoncentrowana na książce lub wyłącznie na swej osobie, zbliża się do sił ziemi. Wytwarza się w niej nowy stosunek do pracy, a co najważniejsze, poczucie odpowiedzialności. Praca wiejska bowiem nie znosi ociągania się, niewykonana na czas, mści się na człowieku. Poczucie wartości tej pracy i szacunek dla niej wzbudza też szacunek dla jej wykonawcy, dla chłopa. Dziewczyna miejska zaczyna w nim widzieć człowieka, wartościową jednostkę dla społeczeństwa, i stąd rodzi się w niej to właściwe społeczne nastawienie, które ocenia człowieka nie według urodzenia i zewnętrznego wyglądu, ale według pracy przez niego spełnianej. Wielkie znaczenie przypisuje się faktowi, że tych silnych przeżyć nie przeżywa się samotnie, ale wespół z gromadą 40-tu innych rówieśnic, że dzielą ją w danej chwili dziesiątki tysięcy innych dziewcząt. Ta świadomość gromadnego wysiłku, wykonywanego dla wielkiego i wspólnego celu, ma stwarzać wewnętrzną spójnię, ma łączyć całą młodzież w karne szeregi pod jednym sztandarem i jednym wodzem. Pobyt w obozie ma nadać kierunek całemu dalszemu życiu. Praca na wsi ma wyrobić świadomość, że ofiara na rzecz ojczyzny, służba dla wielkiej sprawy rozpoczyna się od bardzo drobnych i nikłych

świadczeń, które nabierają wartości przez wplecenie ich w ogrom całości.

Rozmawiałam z dziewczętami, które przeszły przez obóz. Niemka z Ameryki wracała do swoich za morze z misyjnym zapałem. Akademiczka, która czuła się bardzo pokrzywdzona, kiedy dla uzyskania licencji dalszych studiów musiała poddać się życiu obozowemu, oświadczała gotowość radosnego powrotu do obozu na każde wezwanie. W rozmowach dziewcząt między sobą, podsłuchanych mimochodem czy to w bibliotekach czy w przejazdach koleją, zastanawiała poważna treść, głębokie zainteresowanie sprawami publicznymi, politycznymi, gospodarczymi, społecznymi i dyskusja daleka od wszelkich błahostek.

Wytworzenie pożądanego nastroju w obozie i wyzyskanie w nim tych wartości wychowawczych, które niesie z sobą jego organizacja, zależy w wielkiej mierze od kierowniczki. Należytemu przygotowaniu i wyszkoleniu tych kierowniczek poświęca się baczną uwagę. Na razie dobiera się jednostki z ukończoną szkołą gospodarstwa wiejskiego, wypróbowane równocześnie w pracy społecznej i wychowawczej. Dla dziewcząt z ukończonym przygotowaniem teoretycznym i praktycznym urządza się kilkomiesięczne kursy, aby urobić ich światopogląd w pożądanym kierunku i wskazać im cele i środki ich działania w obozie. Brak odpowiedniej ich ilości tamuje chwilowo liczebny rozwój obozów. Istnieje nadzieja, że same obozy ujawnią w gromadach jednostki wartościowe, nadające się szczególnie na przodowniczki i kierowniczki, pojmujące tym lepiej swe zadanie, skoro same przeszły przez obozowe życie.

Mimowoli nasuwa się tu pytanie, jak przyjmuje te usługi sam chłop i gospodyni wiejska? Czy wkraczanie w niepodzielny krąg ich panowania tego obcego elementu nie przyjmują z niechęcią i z brakiem ufności? Trudno na to odpowiedzieć. Uderzono tu w stronę materialną, udziela się bezpłatnej pomocy ludziom, przeciążonym pracą, trafia się do nich czynem — nie samym słowem. metoda działania wydaje się tu dobrze obrana. Trzeba jednak zaznaczyć, że na tym nie kończy się troska o wieś i akcja zdobywania jej dla pożądanego światopoglądu.

### *Przedszkola, żłóbki i kursy sprawności kobiecej.*

Współdziała tu z obozem dział pracy kobiecej, poświęcony szczególnie opiece nad matką i dzieckiem. Dzielą tę pracę między siebie dwie organizacje: *Hilfswerk Mutter und Kind* w ramach *Nazional Sozialistische Volkswohlfahrt* i *Reichsmütterdienst im Deutschen Frauenwerk.* Pierwsza z nich ma przydzielony dział opieki społecznej, druga dział wycho-

wawczy. W porozumieniu z sobą stwarzają tutaj instytucje, które ułatwiają życie przepracowanej matce i otaczają opieką dziecko. Od dwóch lat organizuje się po wsiach w różnych stronach Niemiec na czas żniw żłóbki i przedszkola. Wychodzi się tu z założenia, że gospodyni wiejska w tym gorącym czasie z konieczności zaniedbuje swe dzieci i że często zdarza się wiele nieszczęść z powodu braku nadzoru. Urządzenie tych przedszkoli i żłóbków ma swoje ścisłe normy. Umieszcza się je w budynku dworskim, w szkole, a nawet ostatecznie w stodole. Do współpracy w organizowaniu pociąga się plebanię i dwór. Matka, idąc w pole, oddaje swe dzieci w opiekę zaufanych wychowawczyń. Pożywienia dla dziecka dostarcza w naturze. Reszta należy do wychowawczyń. Dzieci pozostają w ich pieczy do chwili powrotu matki z pola. Dużo wychowawczyń z przedszkoli zgłasza tu swą dobrowolną współpracę jako służbę społeczną. U ich boku stają uczestniczki obozu, współzawodnicząc z zawodową wychowawczynią przy wdrażaniu małego dzieciaka w higieniczne ujmowanie pierwszych potrzeb życiowych.

Przedszkola przyjęto na razie na wsi z wielkim sceptycyzmem. Mimo to dużo tych przedszkoli wiejskich, zapoczątkowanych w czasie żniw, utrzymało się jako stała instytucja wychowawcza wsi.

Jesień i zima — to czas kursów dla gospodyń wiejskich. Jest ich 5 rodzajów: a) Kursy pielęgnacji niemowląt, b) pielęgnowania chorych, c) wychowywania dzieci, d) racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, e) szycia, cerowania i łatania.

Kurs pielęgnacji niemowląt trwa 4 tygodnie, inne po 2 tygodnie, codziennie po 2 godziny. Każda z uczestniczek ma tu sposobność wyuczenia się praktycznych chwytów i wyćwiczenia się w funkcjach, jakie przypadają matce i gospodyni.

W oznaczonym czasie zjeżdża więc instruktorka do wsi ze skrzynią o wymiarach metra sześciennego. Na zręcznym wózeczku o dwóch kółkach, podobnym do wózka używanego do transportu kajaka, ciągnionym przez dzieci lub samą instruktorkę, odbywa się transport jej pomocy dydaktycznych do najodleglejszej placówki. Miejsca na kurs dostarcza znowuż szkoła, dwór lub dom parafialny. Nauczycielka, względnie żona nauczyciela miejscowego i żona pastora, pociągnięte do współpracy, przygotowały już teren, przyjęły zgłoszenia i zawiadomiły najbliższy obóz dziewcząt, w którym gospodarstwie i w której godzinie trzeba zastąpić gospodynię i matkę, aby mogła bez zbytniego niepokoju i uszczerbku swego nocnego spoczynku wziąć udział w kursie. Tam spieszy z wyręką uczestniczka obozu.

Istruktorka przywozi z sobą materiał potrzebny do praktycznego prowadzenia kursów i do nauki pielęgnacji niemowlęcia, przede wszystkim lalkę o wadze małego dziecka z luźnie ruchliwą ciężką główką, wanienkę, flaszki, smoczki, pieluszki, mydło, puder, części ubrania, higieniczną poduszkę itp. W lekcji 2-godzinnej uczą się młode matki, dorosłe dziewczęta, a także babki, którym przypada obowiązek pielęgnowania swych wnuków, jak niemowlę kąpać, jak regulować i mierzyć ciepłotę wody, jak zawijać, a przede wszystkim jak je karmić i dokarmiać. Poznaje tu wieśniaczka najnowszy sposób odżywiania niemowląt, oparty na systemie witamin, z zastosowaniem soku i miazgi owocowej oraz jarzynowej. Z obowiązku uczestniczy w kursie miejscowa akuszerka, sprawując urząd asystentki czy pomocnicy, ucząc się sama najnowszych zdobyczy w pielęgnacji niemowląt.

Maksymalna liczba uczestniczek wyznaczona jest do 25 osób. Zgłoszenia najczęściej przewyższają zakreśloną ilość, a zapał uczestniczek do nauki wzmaga się z dnia na dzień. W godzinach wolnych od nauki instruktorka odwiedza rodziny swych uczenic i praktyczną radą stara się pomóc im w stosowaniu wskazań, otrzymanych na kursie.

Wieś domaga się tych kursów tak intensywnie, że zarządy nie mogą zaspokoić wszystkich żądań, tym bardziej że brak im na razie odpowiedniej liczby instruktorek. Otwiera się tu obszerne pole pracy, nowy dział zajęć dla dziewcząt, szukających pracy zawodowej. W miastach czynne są stale „szkoły dla matek“ (*Mütterschulen*).

Drugi rodzaj kursów to pielęgnacja chorych, a w szczególności chorego dziecka. Dowiaduje się tu matka, jak posługiwać się termometrem, jaką dietę stosować w czasie gorączki, jakie środki domowe mogą służyć za pierwszą pomoc, jakimi zabiegami chronić resztę dzieci od infekcji, jak nieść pierwszą pomoc przy skaleczeniu lub w innych wypadkach.

Trzeci kurs poucza matkę, jak wychowywać dziecko, szczególnie to małe, które jeszcze nie uczęszcza do szkoły i wymaga czujnej opieki. Uczy się tu, jak z najprostszych nieużytków, korków, patyczków, starych pudełek i deszczułek, z tektury i przy pomocy barwnych papierów, sznureczków i szmatek sporządzić dziecku zabawki, jakie śpiewać mu piosenki, jakie opowiadać bajki. Do tych kursów odnoszą się z nieufnością szczególnie mężczyźni, uważając, że wiejską gospodynię nie stać na taką zabawę, ale zato zachwyt okazują dzieci, które nie mogą doczekać się powrotu mamy z kursu i opanować ciekawości, jaką też zabawkę przyniesie z sobą.

W kursie gospodarczym łączy się troska o dziecko

z nauką racjonalnego gospodarowania. W walce o surowce stwierdzili Niemcy ostatnio, że przy obecnym sposobie gospodarowania na wsi idzie na marne ilość surowców wartości 2 miliardów. Racjonalne ich zużycie może dźwignąć intensywność gospodarczą a także przyczynić się do zdrowego odżywiania, szczególnie dzieci. Uczy się więc gospodyni, jak z niedojrzałych i zbyt wcześnie opadłych owoców, albo z pośledniejszych ich gatunków, wreszcie z różnych jagód, uzbieranych przez dzieci, sporządzać powidełka i marmolady; jak przez czyste i smaczne sporządzenie najprostszej potrawy podnieść jej wartość spożywczą itp. Wplata się tu także pouczenie, jak w imię autarkii przy braku tłuszczów zastępować odżywczą wartość masła odpowiednią ilością cukru.

Na kursach szycia, łatania i cerowania gospodynie wykonują prace, przyniesione z domu. Kursy te cieszą się uznaniem i wielką frekwencją. Za kursy uiszcza się niewielką opłatę, najuboższe kobiety są od niej zwolnione.

Instruktorkami kursów mogą być tylko specjalistki, które oprócz odpowiednich szkół i kursów przeszły już co najmniej roczną praktykę czy to jako pielęgniarki i wychowawczynie, czy też jako praktykantki we wzorowych gospodarstwach wiejskich. Ponad fachowym uzdolnieniem ceni się w nich entuzjazm dla światopoglądu, któremu służą i który jako ewangelię mają przeszczepić w dusze kobiet wiejskich. Rozmową, dyskusją, śpiewem, ilustracją wskazuje się na nowe cele i zadania, które narodowi niemieckiemu a szczególnie ludowi wieśniaczemu wskazuje Führer. Padają tu ujęte najprościej nauki o rasiźmie, o posłannictwie światowym Niemców, o konieczności skupienia się we wspólnym wysiłku pod jednym sztandarem, aby spełnić misję dziejową, wytkniętą narodowi.

A wieś niemiecka chce się uczyć. Nie tylko polska wieś, ale i wieś niemiecka żądna jest światła i pouczenia. Droga, prowadząca ku celowi przez kobietę-matkę i opiekę nad jej dzieckiem, nie wydaje się błędną. Przyznawanie wsi wyjątkowego posłannictwa w odrodzeniu narodu i uświadamiania jej swego znaczenia pobudzi niechybnie drzemiące w niej siły.

Nasuwa się też mimowoli pytanie, z jakich funduszów Niemcy pokrywają koszty tak szeroko podjętej pracy społecznej? — O ile informacje, podawane obcym, są ścisłe, obozy pracy (pożywienie, odzież dostarczaną młodzieży i 20-pfenigowe dzienne uposażenie każdej uczestniczki) pokrywa państwo. Całą administrację NS-Frauenschaft, organizowanie kursów, przedszkoli i żłóbków, o ile nie są samowystarczalne, pokrywają zbiórki niedzielne, na które z zadziwiającą ofiarnością płyną datki całego społeczeństwa. Jeżeli wynik jednorazowej zbiórki, ogłoszony oficjalnie, przekracza 5 milionów

Mk, to organizacja, na którą zbiórkę przeznaczono, zyskuje poważne podstawy materialne dla swych prac i celów.

A co my temu przeciwstawimy?

*Kobieta społeczniczka w zespole fabrycznym.*

W obronie państwa przed wpływami komunistycznymi nie spuszczają Niemcy z oka ośrodków fabrycznych i miast. Zniesiono tu wszystkie organizacje robotnicze, które przed przewrotem hitlerowskim skutecznie broniły od ciężkich prac i od wyzysku kobietę i dziecko. Ani nowe ustawodawstwo pracy, ani regulaminy miejscowe fabryk, opracowane przez tzw. Vertrauensrat, skupiający przedstawicieli robotników pod przewodnictwem właściciela przedsiębiorstwa, nie uregulowały kwestii urlopów wypoczynkowych, tym mniej połogowych dla zatrudnionych matek. Akcję społeczną dawnych związków przejęła *NS-Volkswohlfahrt* i *Arbeitsfront*. Z ich ramienia wkracza wszędzie, gdzie w fabrykach i przedsiębiorstwach czynne są kobiety, tzw. soziale Betriebsarbeiterin, Vertrauensfrau, „kobieta zaufania". Przygotowana zawodowo, spełnia wraz z innymi pracownicami z kolei różne funkcje w fabryce, aby zrozumieć warunki pracy każdego działu i wejść w kontakt z każdą grupą pracownic. Ostatecznie otrzymuje jakiś stały przydział, który umożliwia jej chwilowe odrywanie się od pracy, kiedy pomoc jej potrzebna jest którejś z pracownic, albo gdy radą swą ma wesprzeć zarządzenia organizacyjne kierownictwa fabryki. Jeżeli zdoła pozyskać zaufanie pracownic, staje się ich doradczynią i rzeczniczką ich potrzeb wobec zarządu fabryki. Ona czuwa nad higieną urządzeń sal roboczych, nad należytym przewietrzaniem i oświetlaniem, nad umywalnią i kąpielą.

Do szczególnych jej zadań należy opieka nad pracującą matką, nad kobietą ciężarną, zamężną lub niezamężną. O ile rodząca matka walczy z biedą i niedostatkiem, otrzymuje za pośrednictwem opiekunki całą wyprawkę dla swego maleństwa, często też pomoc materialną dla siebie i reszty dzieci. Dla kobiet ciężarnych opiekunka stara się o przydział lżejszych prac i o zastępstwo na czas połogu. Wiele z tych kobiet utrzymuje swą pracą bezrobotnego męża i dzieci. Utrata zarobku w czasie połogu staje się katastrofą całej rodziny. Jeżeli nie uda się dla bezrobotnego męża uzyskać pracy, aby tym samym matkę zwolnić od zarobkowania i oddać rodzinie, pracownica otrzymuje płatny urlop. Zastępuje ją przy pracy s t u d e n t k a - a k a d e m i c z k a. Niemieckie akademiczki zgłosiły się samorzutnie do zastępczej służby w fabrykach, sklepach, magazynach itp. Poświęcają na ten rodzaj pracy społecznej część swoich letnich ferii. Zastępują one w różnych dziedzinach matki,

które pracują zawodowo i potrzebują wytchnienia i wypoczynku oraz podtrzymania starganych sił. Czynią to bezpłatnie, o ile jednak rodzina ich nie może zapewnić im bytu na czas zastępstw, otrzymują pomieszczenie i utrzymanie u lepiej sytuowanych członkiń partii w miejscu, gdzie pełnią służbę zastępczą. Takie koleżeńskie zbliżenie się do świata robotniczego, spełnianie przez miesiąc lub sześć tygodni kilkugodzinnej pracy mechanicznej, zakosztowanie 8-godzinnego przykucia do maszyny czy warsztatu i sposobność głębszego wejrzenia w codzienne trudy i troski gromady — to czynniki, które wyrabiają społecznie młodzież dużo skuteczniej, niż przeczytanie wielkiej ilości książek i wysłuchanie wielu godzin wykładów na temat wzajemnego zbliżenia się wszystkich warstw narodu i konieczności wyrównania różnic społecznych. Nie ulega wątpliwości, że taki ofiarny trud jedna słuchaczce życzliwość i szacunek nowego otoczenia.

Dla urlopowanej matki pomyślano o możliwościach wytchnienia, zaczerpnięcia nowych sił, odzyskania zagrożonego zdrowia. W różnych stronach Niemiec, szczególnie w okolicach górskich i nad morzem, zostały zorganizowane domy wypoczynkowe, kolonie dla matek (*Müttererholungsheim*). Tam znajdują pomieszczenie i beztroski pobyt matki licznych rodzin, kobiety ciężarne, młode, wątłe mężatki. W okolicach większych miast urządzono obozy dzienne dla matek, z wygodną komunikacją autobusową w rannych i wieczornych godzinach.

Ponieważ matce, związanej szczerym uczuciem z domem i dziećmi, trudno jest pomyśleć tylko o sobie i oderwać się szczególnie od drobnych dzieci, urządza się w pobliżu wielu domów wypoczynkowych kolonie dla ich dzieci. Matka może odwiedzać swe dziecko, ale cały trud o nie bierze na siebie wychowawczyni kolonii, aby matkę na czas jej wypoczynku zupełnie odciążyć. Jeżeli w domu nie ma nikogo, ktoby zastąpił w pracy nieobecną, jeżeli nie można pozyskać dla zastępstwa kogoś z bliskiej rodziny, NS-Volkswohlfahrt opłaca najemną pomocnicę.

W roku bieżącym bawiły w tych koloniach matek niemieckie kobiety z zagranicy, *„reichs- und volksdeutsche Frauen aus dem Auslande"*. W sprawozdaniach wskazywano na podwójne stąd płynące korzyści:

„Niemka z zagranicy odnajduje żywą łączność z krajem macierzystym, doświadcza przez własne przeżycie, że nowe Niemcy nie zapominają o swoich rodakach z poza granic Niemiec i stanowią dla niej wewnętrzną podporę w jej walce o niemieckość. Ale i nasze kobiety — głosi komunikat — przeżyły w czasie wspólnych wywczasów coś z walki życiowej, co im jest w zupełności obce i z uczuciem wdzięczności odczuły szczęście, że mogą żyć w zespolonej i dumnej ojczyźnie."

Młodzież, pracująca w fabrykach, ma swych młodocianych zastępców wobec administracji fabryki (*Betriebsjugendwalter, Vertrauensmädel*), rekrutujących się z organizacji młodzieżowych, kierowanych i wspomaganych skutecznie przez zarząd organizacji.

*Praca wychowawcza w organizacjach młodzieży.*

W miastach uwaga władz partyjnych i wysiłek organizacji kobiecych skupia się szczególnie na młodzieży. Tym, czym dla młodzieży męskiej jest organizacja *Hitlerjugend,* tym dla dziewcząt jest *Bund Deutscher Mädeln, B D M.* Ogarnia on młodzież żeńską od 10 do 18 r. ż., z podziałem na dwie grupy: od 10—14 roku *Jungvolk, Jungmädeln,* i od 14—18 roku *Hitlerjugend, Bund Deutscher Mädeln.* Wybitne zasługi uprawniają drogą wyjątku do dostania się już w 13 r. ż. do grup starszych.

W łonie tych organizacyj tworzą się zespoły, które nie powinny przekraczać liczby 20-tu uczestników względnie uczestniczek. Przystęp do organizacji polega w zasadzie na dobrowolnym zgłaszaniu się. Grupa rekrutuje się na podstawie miejsca zamieszkania. Każde miasto podzielone jest na dzielnice, te zaś na bloki domów. Młodzież, zamieszkująca jeden blok, stanowi zespół. Spotykają się tutaj dzieci i młodzież z oficyn i poddaszy z dziećmi rodziców dobrze sytuowanych, dziewczęta praktykujące lub pracujące zawodowo z gimnazjalistkami. Te różnice społeczne w młodszych grupach niweluje do pewnego stopnia szkoła powszechna i młodszy wiek dzieci. Jaskrawiej mogłyby się zaznaczać w grupach starszych, gdyby nie to, że właśnie organizacja stawia sobie za zadanie zbliżenie stanów i zatarcie różnic społecznych jako śladów dawnego już ustroju, godzących w całość i jedność narodu. Dziewczęta, pochodzące z inteligencji, przy wstąpieniu do B D M i przy przydzieleniu do zespołu, otrzymują pouczenie, że ich lepsze położenie materialne i korzystniejsze warunki bytu nie są ich osobistą zasługą. Przypadły im w udziale bez ich współdziałania, dlatego też nie mogą stanowić tytułu do jakiegokolwiek wywyższania się ponad ubogie i pracujące już na chleb koleżanki grupy, do jakichkolwiek objawów lekceważenia w obcowaniu. Zastrzega się z góry, że nie wolno im tworzyć w zespole jakichś oddzielnych grupek. Lepsze a niczym niezasłużone warunki życiowe nakładają na nie tylko większe obowiązki i pomnażają ich odpowiedzialność wobec zadań, stawianych grupie. W ten sposób stępia się z góry nieporozumienia, któreby mogły wyniknąć na tle różnic społecznych i toruje się drogę do poczucia jedności i równości, tak dobrze odzwierciedlonej w jednej z piosenek, skomponowanej przez młodzież, śpiewanej z szczególnym upodobaniem przez męskie i żeńskie formacje o tej mniej więcej treści:

*„Wir sind nicht Städter, nicht Bauern*
*Eine Fahne geht uns voran."*

Ten karny ordynek pod jednym sztandarem to główny cel organizacji, przenikający wszystkie jej metody wychowawcze.

Od pracy wychowawczej w tych organizacjach odsunięta jest szkoła i nauczycielstwo, odsunięci rodzice i starsze społeczeństwo. To wyłączny świat młodzieży. Młodzież wychowuje młodzież, a tylko na wierzchołkach i jakby z ukrycia kierują niewidzialnym i niewyczuwalnym omal rozkazem poważni ludzie całym ruchem, przyznając się zresztą także do młodzieży i wraz z nią pokpiwając ze zgrzybiałego (!) społeczeństwa, które nie rozumie tego współczesnego, nowego ruchu odmłodzonych Niemiec.

Kierownikami w poszczególnych zespołach są zatem rówieśnicy, którzy wyróżniają się inicjatywą, zmysłem organizacyjnym, poczuciem odpowiedzialności i energią czynów, zdradzając już wcześnie zdolności przywódcze. Gimnazjalistka jest tu często podporządkowana rozkazom dziewczyny, pracującej przy warsztacie lub za ladą.

Ciekawie przedstawia się werbunek do organizacji. Szkoła i partia urabia wśród młodzieży opinię, że przynależność do organizacyj stanowi zaszczytną służbę dla ojczyzny, dla wspólnego dobra narodu. Część młodzieży garnie się więc samorzutnie do zespołów. Tu nakłada się na nią obowiązek werbowania kolegów-rówieśników z ich bloków ulicznych. Nie opędzi się już ani chłopiec ani dziewczyna przed natarczywością werbunkową zapaleńców, co więcej, nie opędzą się już przed nią rodzice, nachodzeni, proszeni, przekonywani ważkimi argumentami. Gdzie prośba nie pomaga, pada podejrzenie, że są wrogami partii. Tylko bardzo odważni i bardzo niezależni narażają się na taką opinię. Powodem wahania bywa bardzo często troska o zdrowie dzieci wątłych, których fizyczny rozwój nie dorasta do wymagań i metod wychowania fizycznego, pilnie uprawianego przez organizacje.

Położenie dziecka, nie należącego do organizacji, w szkole jest przykre, wprost nieznośne. Koledzy nie szczędzą mu docinków, a wiemy, że młodzież bywa okrutna. Najczęściej więc dziecko samo domaga się od rodziców pozwolenia na przystąpienie.

Werbunek do starszych grup jest bardziej utrudniony, ale ponieważ ramię partii sięga we wszystkie nawet najdrobniejsze komórki gospodarcze i często decyduje o doborze pracowników, ponieważ dostęp do szkół wyższych i do urzędów uzależniony jest od wykazania dowodów swej przynależności do organizacji i odbytej służby społecznej, rodzice, zatroskani o dobro swych dzieci, sami zapędzają je do organizacji.

Uczestnictwo w zespole nakłada obowiązek regularnego uczęszczania na wszystkie zbiórki i wycieczki. Kto był nieobecny trzy razy, a nie podał ważkich powodów swej nieobecności, traci prawo uczestnictwa.

Zbiórki odbywają się dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych, dla starszych grup w godzinach wieczornych, po zamknięciu sklepów i magazynów. Co drugą niedzielę odbywa się wspólna wędrówka krajoznawcza. Widzi się wtedy grupki młodzieży rozśpiewane, maszerujące czy to do pobliskiego lasu czy do jeziora, obładowane workami turystycznymi i przyborami do gospodarki obozowej. Starsi wyruszają już w sobotę w późnych godzinach popołudniowych z namiotami w odleglejsze strony. Koleje i inne środki komunikacyjne udzielają w tym wypadku najdalej idących zniżek.

Mundurek, gołe kolana, wygodny but, głowa nie nakryta nawet w czasie ulewnego deszczu i przy lżejszym mrozie — to strój obowiązkowy chłopców. Dziewczęta noszą białe bluzki z czarnymi chusteczkami wiązanymi w krawatkę, spódniczki granatowe, a w chłodne dni ciepłe brunatne kubraczki.

Jedna ze zbiórek, zwanych *Heimabend,* poświęcona bywa ćwiczeniom fizycznym, grom i zabawom, prowadzonym przez instruktorki, zalecane przez towarzystwa sportowe. Przejęły Niemcy tutaj cały system gier i zabaw, przyniesiony z Ameryki do Europy przez *Y M C A,* w którym współzawodniczą z sobą grupy i gdzie o zwycięstwie decyduje nie jednostka ale dzielność i sprawne współdziałanie całej gromady. Różne odznaki sprawności, rozgrywki i zawody między poszczególnymi grupami podtrzymują zapał i ochotę.

Drugi wieczór bywa przeznaczony na wychowanie partyjnopolityczne. Dla młodszych grup zajęcia i system nabywania sprawności zaczerpnięte są żywcem z harcerstwa. Dla pobudzania współzawodnictwa między grupami urządza się wystawy i pokazy sprawności, dla zdobycia funduszów na wycieczki loterię z robót wykonanych przez młodzież itp. Czym żywsza akcja grupy, czym większa inicjatywa i zaradność, tym większe wyróżnienie jej wśród innych grup, tym większa chluba dla jej przodownika.

Szczególnie wiele troskliwej opieki poświęca się wychowaniu młodzieży od lat 14—18. Poza sprawnością fizyczną, na którą kładzie się wielki nacisk, chodzi tu o wychowanie ideowe w całkiem określonym kierunku. Wychowanie to pozostawia się w rękach samej młodzieży, której pozornie zostawia się wiele samodzielności i inicjatywy. Kierowniczka grupy układa sama, albo wspólnie z grupą program zajęć dwugodzinnej zbiórki. Jako stały punkt widnieje tutaj śpiew, sprawozdanie z ważnych wypadków politycznych tygodnia, oparte na obowiązkowym

czytaniu czasopism, odczytywanie i rozważanie ważniejszych przemówień Hitlera lub innych czołowych mężów. Zajęcia praktyczne polegają na sporządzaniu przedmiotów mniejszych lub większych, które mogą być potrzebne na wspólnych wędrówkach, w życiu obozowym albo dla innych wspólnych celów, aby np. nadać estetyczny wygląd choćby najskromniejszemu wnętrzu. Każdy dział zajęć kierowany jest dyskretnie przez władze centralne *(Schulung und Kulturarbeit der Reichsjugendführung)*. Wydają one t. zw. Schulungsbriefe, osobne dla chłopców, osobne dla dziewcząt, które zawierają cały materiał wychowawczy, wyznaczony na dwa tygodnie. Przewodnikom zaleca się indywidualne potraktowanie treści według najlepszego zrozumienia. *Schulungsbrief* koncentruje około jakiegoś zagadnienia wszystkie formy pracy wychowawczej. Na czele znajduje się hasło, odpowiadające danej treści, np. na temat *Heimat* wiersz:

*Ich bin geboren deutsch zu fühlen,*
*bin ganz auf deutsches Denken eingestellt,*
*erst kommt mein Volk, dann alle die andern vielen,*
*erst meine Heimat, dann die Welt.*

Dział pouczeń ideowych stanowią ilustracje, wskazania wychowawczo-dydaktyczne, rady metodyczne dla przodowniczki; treść ideowa podana jest w formie rozważań problemów, opowiadań, dialogów, piosenek, wierszy i chóralnych deklamacyj. Dział ten uzupełniany jest pouczeniami rzeczowymi. W wymienionym powyżej zeszycie omówione są np. trzy typy budownictwa wiejskiego: dolno-niemiecki czyli saski, górnoniemiecki czyli austriacko-bawarski, i środkowo-niemiecki czyli frankońsko-turyngski, a to znów pod hasłem:

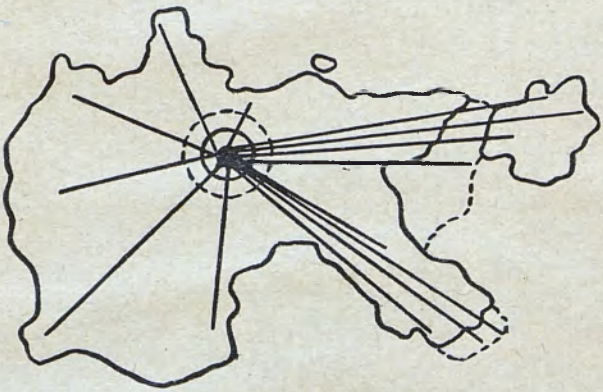
*„Die Wohnungen des Volkes sind die treuesten Verkörperungen seiner Seele."*

Materiał ilustracyjny i graficzny jest pierwszorzędny i stanowi pomoc dydaktyczną a również wychowawczą. I tutaj spotykamy się z karykaturą nauczyciela-pedanta z okularami na nosie, który całą mądrość swą czerpie jedynie z książek *(Bücherweisheit)*, nie rozumie młodzieży, a za najważniejszą swą funkcję uważa wpisywanie „dwój" w notesie wszystkim najsprytniejszym i najbardziej życiem zainteresowanym łobuzom.

W tych wydawnictwach nie zaniedbuje się uświadamiania młodzieży, że miasto to konglomerat ludzi, którzy zbiegli tu dla zarobku, to gromada niezrośnięta organicznie, zamieszkująca brzydkie koszary mieszkaniowe. Mimo uznania dla pracowitości mieszkańców i potęgi wielkiego miasta nie wyrasta tutaj prawdziwa miłość dla kraju.

Serce i przeznaczenie pociąga do kraju na wschodzie, gdzie rodzice w wojnie światowej lub w walce pogranicznej *(im Grenzkampf)* musieli opuścić swą ojcowiznę. Zaznacza się, że główny zrąb ludności Berlina stanowią wychodźcy z Śląska i Prus Wschodnich, którzy jeszcze podczas pożogi napoleońskiej utracili swoje zagrody, kiedy dziedzictwo padło ofiarą płomieni, a pradziad i wszyscy jego wnukowie w ten sposób zostali wyzuci z ziemi, z właściwego swego kraju rodzinnego. Część mieszkańców stanowią ci, których pradziadowie w czasie, gdy uwłaszczano wieśniaków, nie mieli pieniędzy, aby wykupić się od ziemian. W grupach młodzieży znajdują się dzieci optantów. Tłumaczy się więc, że są to rodacy, którzy utracili swój kraj ojczysty, swoją *Heimat,* bo nie chcieli zostać Polakami, nie chcieli przyjąć polskiego obywatelstwa. Sercem nie mogą przylgnąć do miasta, które jako smok wabi ku sobie ludzi, aby ich połknąć.

Dla utrwalenia wzrokowego szlaków, które zbiegają się w Berlinie, a którymi kieruje się emocjonalne dążności młodzieży na zewnątrz kraju, umieszczony jest mały rysunek, bardzo charakterystyczny dla dążności i celów, jakie się chce wskazać młodym pokoleniom.



Wiele dałoby się powiedzieć o nowej „prawdzie historycznej", którą odkrywają różni specjaliści, aby wskazać młodzieży, że od wieków Europa należała do Niemców, że świadomość ta tkwiła atawistycznie w największych cesarzach i mężach stanu, czy to w Ottonie I, czy w Fryderyku II, czy w Bismarku. Jeszcze nie zdołano spreparować odpowiednich książek szkolnych dla szkół powszechnych, ale zato pełno tych nowych odkryć w czasopismach dla młodzieży i dla młodocianych przywódców. Wywołują one uśmiech u czytelnika, znającego jako tako rzeczywisty stan rzeczy, ale młodzież chwyta je bezkrytycznie i upaja się ideą wielkości, jaka z nich bije. Na tym

tle musi wyróść fanatyzm narodowy i bojowy, tak niebezpieczny dla sąsiadów bez aspiracji imperialistycznych. Stanowi to niebezpieczne paliwo, którego iskry mogą rozniecić pożogę. Jest to kumulowanie sił, które będą szukały ujścia.

Nie ulega wątpliwości, że wzrok tej rozentuzjazmowanej, roznamiętnionej młodzieży kieruje się na wschód, na te krainy, które określa się w wydawnictwach, stanowiących materiał wychowawczy, jako utracony kraj ojczysty, *verlorene Heimat*. Nie bez celu urządza się przeszkolenie przywódców młodzieży z całych Niemiec na samym pograniczu polskim, nie bez myśli przewodniej rozwija się tam przed nią zagadnienia gospodarcze, kulturalne i polityczne, związane z środowiskiem, wskrzesza wizje potęgi krzyżackiej, urządza graniczne wędrówki („*Grenzlandfahrt*"), nie bez planu rozbudza się w młodych rzeszach dążność, aby to, co wspólnie wchłaniają z poczucia krzywdy i woli odwetu, nieść we wszystkie komórki swej przyszłej pracy wśród młodzieży.

Szkoła, nie nadążająca mimo nakazu dość pośpiesznie za nowymi hasłami wychowawczymi, szkoła, która z natury rzeczy musi także zająć się nauczaniem, potraktowana jest z pogardą przez młodzież, obdarzoną funkcją przywódców. — „Niech uczy i niech nam się nie wtrąca do wychowania. Dzisiejszy nauczyciel, wychowany jeszcze sam w zasadach »systemu« (weimarskiego), nie rozumie obecnej młodzieży i jej haseł. Dopiero z naszych kadr wyjdą nauczyciele, którym będzie można obok nauczania powierzyć również funkcję wychowania" — to zdanie głoszone przez młodociane wychowawczynie.

„My wychowujemy nasze matki — mówi inna. — Muszą zrozumieć nasze dążności i pomagać nam w spełnianiu naszych obowiązków. O ile nie chcą iść z nami, pójdziemy wbrew ich woli, dokąd woła nas służba dla narodu (Volksgemeinschaft)".

Zapał i zaufanie do tej usystemizowanej i obmyślanej we wszystkich szczegółach pracy organizacyjnej znajduje potężne bodźce w powodzeniu, jakim może się pochwalić rząd Hitlera na arenie polityki zewnętrznej. Trzeba było być świadkiem tych chwil, kiedy wszystkimi środkami propagandy ogłoszono narodowi i całemu światu okupację Nadrenii, aby zrozumieć, jaka potęga entuzjazmu i dumy narodowej rozsadza piersi nie tylko młodzieży, ale i ludzi starszych, nawet tych, którzy dotąd sceptycznie patrzyli na różne przerosty władzy i skrajne objawy imperializmu partyjnego rządu. W tych chwilach mocnych pociągnięć politycznych nawet skrajni przeciwnicy obecnego ustroju i „Führera" zgłaszali gotowość zaszeregowania się pod jego sztandarami i to jako prości żołnierze, gdyby

przypadkiem Francja zechciała czynnie przeciwdziałać faktom dokonanym.

Należy sobie to dość wcześnie uprzytomnić, wstrząsnąć silnie swą własną świadomością i świadomością naszej młodzieży i zapytać samego siebie i naszą młodzież, jakim czynem zorganizowanym s a m o r z u t n i e i b e z p r z y m u s u wyrówna, a może i przewyższy wysiłki niebezpiecznego i głodnego ziemi sąsiada. — Nasze potrzeby wewnętrznej odbudowy i zewnętrznej obrony są o wiele większe i bardziej naglące, niż w Niemczech; nasza spójnia państwowa przedstawia dużo więcej trudności, bo osłabia ją niejednolity skład narodowościowy i dążności odśrodkowe, podniecane stale destrukcyjną działalnością na całym naszym pograniczu; nasza psychika polska, nieskora do posłuchu, nieufna, zbyt skora do krytykowania, podatna chwilowym uniesieniom, niechętna żmudnemu, systematycznemu a trwałemu wysiłkowi, obliczonemu na dłuższą metę, wymaga dużo większego kunsztu, aby zespolić się we wspólnej dążności dla osiągnęcia jednego celu. Chwila obecna wymaga natężenia wszystkich sił, abyśmy w organizowaniu się wewnętrznym dorównali sąsiadom, a sile ich i spójni wewnętrznej mogli przeciwstawić chociażby równe wartości.

---

Biblioteka Śląska